

Armia cenzuruje żołnierzom artykuły o PRISM

29 czerwca 2013

Problem z dostępem do gazet, które opisywały wycieki z NSA, mają żołnierze amerykańscy. Wynika to rzekomo ze standardowych procedur, ale czy taka cenzura w XXI wieku nie jest zbyt archaiczna?

Jak zareagujesz, słysząc, że w XXI wieku żołnierzom ogranicza się dostęp do niektórych gazet? Brzmi to dziwnie. W przypadku e-gazet niby łatwiej to zrozumieć, ale jednak wygląda to na rodzaj prewencyjnej cenzury.

Żołnierze amerykańscy w bazie Presidio of Monterey zauważyli ostatnio, że nie mają dostępu do „Guardiana”, czyli jednej z tych gazet, które stały za wyciekami dotyczącymi PRISM i kontaktowały się z Edwardem Snowdenem.

Sprawę zbadała lokalna gazeta „Monterey Herald”. Dowiedziała się ona od rzecznika Armii Gordona Van Vleeta, że „Guardian” rzeczywiście został zablokowany i zapewne nie dotyczy to tylko bazy w Monterey, ale całej Armii USA.

Zdaniem rzecznika „Departament Obrony rutynowo podejmuje prewencyjne środki higieny sieciowej”, ale nie ustala, jakie strony jego personel może odwiedzać, tylko polega na automatycznych filtrach. Użycie automatycznych filtrów nie wydaje się tak drastyczne, jak celowe zablokowanie jakiejś strony, niemniej efekt obydwu działań jest podobny.

Mimo wszystko można wątpić, czy armia nie postarała się o zablokowanie „Guardiana”. „Monterey Herald” dowiedział się od swoich własnych źródeł z Presidio, że pracownicy bazy otrzymali e-maile informujące o zablokowaniu „Guardiana”. W tych e-mailach znajdowały się ostrzeżenia przed pobieraniem na wojskowe komputery tajnych dokumentów, gdyż musiałoby to

uruchomić pracochłonne procedury obejmujące zniszczenie dysku.

Ponadto e-maile ostrzegały, że świadome pobranie tajnego materiału na ogólnodostępny komputer wiąże się z groźbą postępowania dyscyplinarnego.

Wszystkie ustalenia gazety z Monterey rysują dość niepokojący obraz, który przedstawia najnowocześniejszą armię świata, w której panuje archaiczne myślenie o wolności słowa i tajności dokumentów.

Cenzurowanie wojskowym dostępu do e-gazet jest zwyczajnie naiwne. Nawet wojskowy rzecznik w odpowiedzi dla gazety przyznał, że „na swoim komercyjnym połączeniu” jest w stanie czytać „Guardiana”. Być może brak dostępu do tej gazet w pracy utrudnia wojskowym śledzenie nowin o PRISM, ale z pewnością znają oni temat.

Poza tym naiwna jest wiara, że tajny dokument pozostaje tajny, jeśli jego treść trafi do internetu. W tym miejscu należałoby się zastanowić, czy w erze globalnej sieci nie powinna istnieć procedura odtajniania tego, co de facto straciło swoją tajność. Jak można grozić wojskowemu postępowaniem dyscyplinarnym za pobranie dokumentu, który każdy zwykły obywatel może wkleić na swojego bloga jako materiał zaczerpnięty z prasy?

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)